WIDNOKRA

TYGODNIK KULTURALNY

DEAZUJE SIE Z _NOWINAMI RZESZOWSKIMI" Nr 45 (162) Rok IV 8 XI 1964 r.



W PAŁACU ZIMOWYM

Rządu Tymczasowego A. W. Liwe-

25 X 1917 r.

Godz. 7.05. Przyszedł Manikowski i powiedział o junkrach w związku z granatami ręcznymi. Szkoła oranienbaumska już otrzymała od Komitetu Rewolucyjnego pozwolenie odejścia i odchodzi. Obecnie czeka na takie pozwolenie szkoła peter-hofska. Konowałowa wezwali na dół, poszedł z nim Tereszczenko.

Godz. 7.10. Tereszczenko powrócił i w imieniu Konowałowa zaprosił wszystkich na dół. Zebraliśmy się w gabinecie Konowałowa. Oznajmiono, że dwaj delegaci Komitetu Rewolucyjnego przynieśli ultimatum. Ża-dają naszego poddania — dają 20 minut do namysłu, potem Aurora i twierdza petropawłowska otworzą ogień na Pałac Zimowy. Wezwano telefonicznie Kiszkina.

Godz. 7.15. Przyszedł Kiszkin z Rutenbergiem. Bez przerwy dzwonił telefon. Wzywano to jednego, to drugiego ministra. Rozmowa telefo-niczna Wierderiewskiego z Centroflotem. Zeby telefon nie

(Urywki z dziennika b. ministra przeszkadzał w naradzie, posta-ządu Tymczasowego A. W. Liwe- nowiono przejść do pokoju szefa gabinetu ministra — przewodniczące-go. Jednogłośnie postanowiono nie odpowiadać na ultimatum, pozostać w Pałacu Zimowym i stawiać opór. Delegacja od junkrów: chcą znać punkt widzenia Rządu Tymczasowego. Wyszli porozmawiać z nimi Kisz-kin, Gwozdiew i Konowałow.

ULTIMATUM:

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przy Piotrogrodzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Zolnierskich.

Decyzją Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego przy Piotrogrodzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Rząd Tymczasowy zostaje obalony. Cała władza przechodzi w ręce Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żolnierskich. Palac Zimowy otoczyły wojska rewolucyjne. Działa twierdzy pietropawłowskiej oraz okrętów: "Aurora" i "Amur" nacelowane są na Pałac Zimowy i gmach sztabu generalnego. W imieniu Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego proponujemy członkom Rządu Tymczasowego i powierzonym im wojskom kapitulację. Rząd Tymczasowy, członkowie sztabu generalnego i wyższego dowództwa zostają aresztowani, junkrzy, żołnierze i urzędnicy będą rozbrojeni i po sprawdzeniu tożsamości uwolnieni.

Na odpowiedź dajemy Wam 20 minut. Odpowiedź przekazać wysłannikowi. Termin ultimatum kończy się o godz. 19.10, po czym natychmiast zostanie otwarty ogień. Ewakuację lazaretu bezwzględnie zakończyć w czasie przeznaczonym na odpowiedź. Ewakuację przeprowadzać ulicą Milionową. Odpowiedż przekazać wysłannikowi.

> Przewodniczący Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego ANTONOW

Komisarz twierdzy pietro-pawłowskiej G. B.

25 października 1917 r.

Godz. 8. Wrócili Kiszkin, Konowałow, Gwozdiew i oświadczyli, iż jun-krzy wyjawili życzenie zobaczyć ca-

Godz. 8.10. Rozmowa z Pałczyń-

Godz. 8.15. Wierderiewskij i Koptaszew podjęli problem o ważności, w warunkach bieżącej chwili, naszych pełnomocnictw. Wszyscy odłączyli się od nas. Czy nie powinnismy złożyć władzy?

Godz. 9. Odszedł oddział dla odbicia sztabu.

Godz. 9.15. Pijemy herbatę. Godz. 9.30. Wybuchła strzelanina

z karabinów maszynowych. Nasi odpowiedzieli kilka razy z armat.

Godz. 9.35. Z Pałacu Zimowego przerwał się przez podwójną linię młody ochotnik, jasny blondyn, niewielkiego wzrostu, podoficer. Po-szedł on bez broni od strony ul. Milionowei, chodnikiem, którego nikt nie pilnuje. Według jego słów, oblegających jest niewielu, oddziałów regularnych nie ma; są tylko niewielkie grupki różnego motłochu.

Godz. 9.45. Pułkownik Ananiew, któremu naczelnik szkoły saperów, specjalnie poruczono Pałac Zimowy oznajmił, iż Kozacy odchodza. Było ch około 3 sotni. W ślad za tym ich około 3 sotni. przyszli delegaci od tych Kozaków, junkrów, szkoły saperskiej i po-twierdzili słowa Ananiewa. Kono-wałow, Masłow i Tereszczenko posz-Konoli do tych jednostek pertraktować.

Godz. 10. Wrócił Tereszczenko i oznajmił, że szkoła postanowiła zostać. Konowałow i Masłow zostali pertraktować z Kozakami.

Godz. 10.05. Porucznik Danilewicz odczytuje nam swoje rozmowy tele-graficzne z kwaterą główną o po-dejściu wojsk. Dziś wieczorem po-winny podejść bataliony kolarzy, a jutro rano przybędzie 6 pułków Kozaków i kawaleria z działami.

Godz. 10.15. Na propozycję Tereszczenki Rząd Tymczasowy postana-wia nazwać jednostki, które utrzymają się do podejścia posiłków "wojskami narodowej ochrony Zgro-madzenia Ustawodawczego".

Godz. 10.20. Przychodzi maleńki Ormianin popatrzeć na Rząd Tymczasowy.

Godz. 10.40. Wezwano mnie do bezpośredniego przewodu telegraficz nego dla rozmów z kwaterą główną, do aparatu, który mieści się w drugim skrzydle Pałacu Zimowego (na prawo od głównej bramy). W towarzystwie urzędnika telegrafu wyszedlem na korytarz i po mal, ch schodkach zszedłem na niższe piętro skąd wąskim korytarzem wszedłem do niskiej galerii. W galeryjce wiejunkrów, niektórzy z rzeczami, ierają się do odejścia, nastrój zbierają się do odejścia, nastrój przybity. Przy przejściu przez plac widziałem samochód pancerny i dwa działa w głównej bramie. Samochód nie strzelał. Ledwie minęliśmy jasną przestrzeń przed wrotami, a zaczęła się strzelanina. Po spiralnych schod-kach antresoli idziemy do telegrafu. Telegrafistki nie zmieniały się od wczoraj i skarżą się na brak jedzenia. Przy powrocie trzeba było przeczekać kilka minut, dopóki nie u-cichła strzelanina. Z powrotem od-prowadził mnie młody oficer z ge-

orgijewskim krzyżem na piersi. W czasie mej nieobecności mini-strom doręczyli wielki odlamek 3-calowego pocisku, który wpadł do sali aleksandrowskiej Pałacu Zimo-wego z placu, przebiwszy ścianę i uszkodziwszy portret Piotra Wielkie-

Godz. 11.50. Rozległ się okropny trzask i wystrzały w sąsiedniej sali. Okazało się, że marynarze, którzy przekradli się przez ciemne wew-nętrzne wejście przez lazaret, wrzucili bombę do korytarza. Za kilka minut przyniesiono do nas rannego w głowe junkra, drugt przyszedl sam. Kiszkin zrobił opatrunki. Bernacki dał swą chusteczkę. Potem gasił pożar, który powstał od wybuchu bomby.

Godz. 12.30. Przyszedł członek Komitetu Związku Chłopskiego — pod-oficer jednostki zajmującej się w kierownictwie (zarządzie) zakwate-rowaniem wojsk. Przedarł się do pa-łacu z kilku marynarzami w tym czasie, gdy wychodził z niego bata-lion kobiecy. Zostawiona przez ten batalion część pałacu została weswobodnie może przeniknąć z ulicy kto tylko zechce. Marynarze, którzy przedarli się wraz z nim zostali aresztowani.

Godz. 12.30. Rozmowa telefoniczna Lewitskym (zdaje się rozmawiał Nikitin) o sformowaniu jakich badź oddziałów dla uderzenia na tyły oblegających.

Godz. 12.40. Rutenberg spytal, czy ktoś nie ma pistolatu. Nie miał nikt. Dałem mój maleńki niklowany

Godz. 1.10. Opowiadanie Pałczyńskiego o aresztowaniu 50 ludzi.

Godz. 1.20. Dyżurny telefonista za wiadomił o podejściu do Pałacu Zi-mowego delegacji w liczbie 300-400

Godz. 1.50, Aresztowanie. Spisanie protokohi.

Godz. 2.10. Odprawienie pod stra-

Godz. 3.40. Przybyliśmy do twierdzy. Godz. 5.05. Znajduję się w celi

> Z rosyjskiego przełożył W. SZ.

ZDZISŁAW KOZIOŁ

Nie wyczerpana baza

NIEMAŁYM zdziwieniem przeczytałem o działalności - nazwijmy ją umownie - propagandowo-oświatowej w jed-nym z przedsiębiorstw przemysłu chemicznego. Dyrekcja zakładu wraz z tzw. czynnikiem społecznym (z radą zakładową włącznie) czyni usilne starania, by zrealizować zna-na uchwałę Rady Ministrów i CRZZ w sprawie dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej. Zatrudnionym we wspomnianym przedsiębiorstwie postawiono ultimatum: "W razie niepodjęcia nauki wyciągnięte odpowiednie wnioski, łącznie ze zwolnieniem z pracy". Sankcje te nie dotyczą pięciu pracowników, gdyż — zdaniem kierownictwa zakładu — "Ich niski poziom intelektualny" nie rokuje sukcesów w nauce. O pracę są więc spokojni!

Lakoniczny opis tej swoistej metody realizacji hasła: "Polska kra-jem ludzi kształcących się" przeczyw informacji opracowanej przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych, która wspólnie z władzami szkolnymi i organizacjami młodzieżowymi dwukrotnie w tym roku kontrolowała stan oświaty robotniczej w województwie. Komisja podkreśliła m. in., że w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Pustkowie 40 pracowników w wieku do 35 lat. (80 proc. nie posiadających wyksztalcenia podstawowego) zadeklarowało podjęcie nauki. "Rezultat ten szą autorzy cytowanej informacji jest wynikiem troski administracji zakładu, Rady Zakładowej i organizacji partyjnej. Pracownicy, którzy uzupełniają i kończą szkolę podstawową otrzymują wszechstronną po-moc moralną i materialną w formie przeszeregowania na lepiej płatne stanowisko oraz przydziela im się nagrody pieniężne i zapomogi".

Wspomniana uchwała rządu i CRZZ realizowana jest więc różnymi metodami, przy czym formalizm obniżający powagę i rezultaty akcji, notabene nie mniej ważnej od historycznej już kampanii likwidacji analfabetyzmu - nie należy bynajmniej do wyjątku. A przecież społeczne znaczenie podnoszenia poziomu ogólnego robotników (pra-cowników umysłowych też, gdyż nawet niejeden kierownik nie ukończył dotychczas szkoły podstawowej) nie wymaga szerszego uzasadnienia. O różnych aspektach tej

sprawy pisaliśmy wielokrotnie na łamach "Widnokręgu", m. in. kryty-kując dyrekcje przedsiębiorstw, które nie zapewniły swoim pracownikom warunków do nauki. Niestety,

krytykę tę należy kontynuować. Prowadzona od kilku lat akcja uzupełniania wyksztalcenia podstawowego napotyka na dwie zasadnicze przeszkody: trudno jest wielu przekonać o konieczności uczenia się oraz niełatwo powiązać obowiązki służbowe i rodzinne z uczęszczaniem do szkoły. Lecz jedną i drugą trudność wyolbrzymiają z reguly ci, którzy nie respektują postanowień rządu i CRZZ. Opracowany przed kilku laty plan dokształcania pracowníków jest rokrocznie nie wykony-wany. Odpowiedzialnością za ten bu dzący niepokój stan obciąża się autorów planu, który rzeczywiście grzeszy poważnymi błędami; wyz-naczając roczne "kontyngenty" nie uwzględniono struktury załóg pod względem wykształcenia oraz dynamiki zatrudnienia.

Niemniej efekty tej akcji są już widoczne, przy czym ich miernikiem nie jest tylko liczba wydanych świadectw. Wielu absolwentów kurstawowych dla pracujących konty-nuuje naukę w liceach i szkołach zawodowych, których baza rekrutacyjna uległa wydatnemu rozszerzeniu. Znamiennym zjawiskiem jest wzrastająca liczba robotników częszczających do szkół średnich. Bywają wśród nich i tacy, których przed paru laty usilnie przekonywano o potrzebie ukończenia 7 klasy. Uczenie się, chociaż kosztuje sporo wysiłku, ma jednak swój urok; szkoła podstawowa daje tylko minimum wiedzy, lecz zachęca do jej poglebiania.

Dlaczego więc rekrutacja do szkół podstawowych dla pracujących oraz na kursy ogólnokształcące napotyka coraz większe trudności, dlacze-go rokrocznie zwiększa się ilość nie wykorzystanych miejsc w szko-łach? To w wysokim stopniu niepokojące zjawisko tłumaczy zwykle dwojako: wyczerpuje się już ponoć baza rekrutacyjna; pozostali zaś wykazują rzekomo zdecydowanie negatywny stosunek do nauki, badź też nie maja warunków do jej podjęcia. O szczególną abnegację pomawia się tzw. chłopo-robotników zatrudnionych głównie w budownictwie, transporcie i przemyśle

terenowym. Oceny te są oparte na domniemaniach, stad ich adekwatność jest wątpliwa.

Przede wszystkim struktura załóg pod względem wykształcenia jest w wielu wypadkach niewiadomą; niejeden dział kadr nie wie po prostu ilu pracowników nie ukończyło szkoly podstawowej. Dyrekcje z reguły nie przedkładają wydziałom oświaty aktualnych wykazów pra-cowników podlegających dokształ-caniu; ta stosunkowo prosta czynność wymaga wielokrotnych pona-gleń. Do wyjątku należą przedsię-biorstwa, w których plan dokształcania jest starannie opracowany, i co najważniejsze — realizowany,

Według szacunkowych obliczeń, w Polsce zatrudnionych jest 1,5 mln osób, które nie posiadają pełnego 7-klasowego wykształcenia. Ilu ich jest w Rzeszowskiem? Nie wiadomo, z przyczyn wyżej wymienio-nych. W wyniku wspomnianej kontroli przeprowadzonej przez WKZZ, władze szkolne i organizacje młodzieżowe stwierdzono, że w 2009 przedsiębiorstwach i instytucjach pracuje ich 9.029, w tym do 35 roku życia — 4.447 osób, młodocianych - 11. W minionym roku szkolnym na kursy i do szkół wieczorowych uczęszczało 1.221 osób, a więc tylko 13,5 proc. Jeszcze w mniejszym stopniu akcją tą objęto kobiety pra-

Kontrola przeprowadzona zimą br. ujawniła, że Stacja Przeładunkowa Zurawicy zatrudniała bez wykształcenia podstawowego 25,5 proc. załogi; uczyło się 39 osób, mniej niż 4,9 proc. podle-gających obowiązkowi doksztalcania. By uniknąć ewentual-nych kłopotów większość przedsiebiorstw przemyskich nie przyjmuje do pracy ludzi nie posiadających świadectwa 7 klasy, co wywołało u-zasadnione zastrzeżenia WKZZ. W powiatach przemyskim i gorlickim zespoły kontrolujące wykryły także analfabetów oraz sporą ilość pracow ników zaledwie z wykształceniem 1- 2-, 3- i 4-klasowym.

W powiecie krośnieńskim pracowały wówczas 564 osoby w wieku do 35 roku życia, które nie ukończyły 7 klasy, a do szkół i na kursy u-częszczało 187. W Fabryce Obuwia Sportowego natomiast wykształcenie to zdobyli wszyscy pracownicy;

(Ciag dalszy na str. 4)

także

M ajestatycznie kołysze się na Newie przycumowana do nadbrzeża. Kiedy wchodziłem po trapie na jej pokład, droge zastapił mi rześko wyglądający staruszek, z białymi jak mleko włosami wymy kającymi się spod futrzanej czapki.

- To Mikołaj Matwiejewicz Pietrow — oznajmił mi kolega — dzien nikarz z "Leningradzkiej Prawdy". — 61 lat temu budował "Aurore". Ma już dzisiaj 80 lat, ale trzyma się dobrze i nadal dogląda swego okrę-

Pietrow wkrótce znikł nam w tłumie zwiedzających, i nie udało mi sie go odszukać, choć miałem wielka ochote z nim porozmawiać.

"Aurora". Ileż legend, ciękawych opowiadań łaczy się z tym niepozornym okrętem. Nie można pisać o Październiku nie wymieniając "Aurory" i na odwrót. Okret jeszcze dziś jest żywa kronika, jest symbolem i historia.

Oto uwieczniony w brazie portret Jewdokima Ogniewa, okretoweartylerzysty. To właśnie on na rozkaz Lenina dal sygnal z działa do natarcia na Pałac Zimowy. Nie ma go już dziś miedzy żyjącymi. Do kładnie w rok po owei nocy padł w walce z białogwardzistami pod Rostowem nad Donem.

Niektórzy jednak marynarze "Aużvia. Nieliczni.

Czesto można tu spotkać Trofima Rutkowskiego. Jego ojciec był podobno Polakiem i pochodził z okolic Łodzi. Trofim jest już na emeryturze i mieszka w Leningradzie. Teraz głaszcze pieszczotliwie reka wysmukła lufe działa.

- Widziałeś Lenina? - pytają go. - Widziałem - mówi i opowiada jak to wraz z innymi pełnił warte w Smolnym przy gabinecie Iliicza. Z blisko 600 członków załogi sław-

nego krażownika pozostało przy życiu około 80, z czego 10 mieszka w Leningradzie. Wśród marynarzy Leningradzie. "Aurory" byli też Polacy. Godlewski, Kowalewski, Szewczuk, Martyniuk. Zajac ...

Można tu również czesto spotkać bylego komisarza krażownika, ma-Aleksandra Biełyszewa, któ ry do 70 roku žvcia pracował jako merhanik w jednej z leningradz-kich fabryk. Dziś jest już też na cmeryturze.

Dzieki pomocy kolegów z "Leningradzkiei Prawdy" udało mi się nawiazać kontakt z Bielyszewem.

Przyszedł do redakcii uśmiechnieto i saraz od progu krzyczy po polsku "Dzień dobry".

— Dzień dobry — odnowiadam

zdumiony. - Skad znacie jezyk pol-

Byly komisarz "Aurory" prosi o powtórzenie ovtania, ale w jezyku rosviskim. Okazało sie, że Riely-szewowi czesto składaja wizyty driennikarre polsev i od nich nauezvi sie kilkunastu nolskich wyra-

- Towarzyszu Biełyszew - mówie - opowiedzcie iak wygladała noc 24 października 1917 roku...

 Było tak, 23 października ra-zem z Nikołajem Łukiczewem, człon kiem naszego komitetu okręgowego poszedlem do Smolnego po instrukcie. Jeszcze wówczas nie o przygotowaniach do obalenia Rzadu Tymczasowego nie wiedzieliśmy Przyjał nas w zastepstwie Lenina Swierdlow i pytał jaki nastrój na okrecie. Odpowiedziałem, że wszystko jest w porządku. Marvnarze ma-ja już dość rzadów Kiereńskiego Nastepnie wyjał z biurka blankiet i podpisał go mówiac, że odtad ia bede na okręcie komisarzem. Upoważniony byłem do kierowania "Aurora" i działania tylko na rozkaz Komitetu Wojskowo-Bewolucyjnego.

Kamitetu Woiskowo-Rewolucyjnega Nazaiutrz otrzymalem polecenie nezvwrócenia ruchu na moście Ni-

700 filmów na polskich ekranach

W ciagu 20 lat na ekranach pol-skich kin wyświetlone ponad 780 radzieckich filmow atugametrażo-wych Wśród nich największą fre wych Wśród nich największa fre kwencia, bo przekraczającą 4 miliony widzów, cieszyty się: "Strażnica w górach", "Smiali ludzie" i "Królowa balu". Prawdopodobnie również większa niż 4 miliony liczbę widzów miały filmy: "Pieśń tajgi", "Świat się śmieje". "Wesolv jarmark", "Cztery serca". "Świniarka i pastuch" czy "Anloni Iwanewicz gniewa się". które weszły na nasze ekrany w które weszły na nasze ekrany w latach czterdziestych, a "legitymu-ją się" ponad 2 milionami widzów po roku 1951 (gdy CWF zaczela prowadzić systematyczna ewiden-cję.) Warto wspomnieć, że 200 z wyświetlanych w Polsce filmów radzieckich miało frekwencję prze kraczającą milion widzów.

kołajewskim (mosty na Newie były wówczas rozłączone, aby odciać dzielnice robotnicze od Pałacu Zi-mowego). Rozkaz ten został wyko-

24 października o godzinie 19 przy jechał do nas na okręt członek Ko-mitetu Wojskowo-Rewolucyjnego tow. Owsiejenko. "Dzisiai o rodzi-nie 8,30 wieczór — mówił nam — Rząd Tymczasowy dostanie ultimatum: przekazać władze bolszewikom, Jeżeli Kiereński się nie zgodzi "Au-rora" odda strzał ostrzegawczy z iednego działa. Wówczas na wasz

EDWARD WISZ POCZĄTEK NOWEJ

sygnal rozpocznie się szturm Pała cu Zimowego, Pamietajcie, kiedy znad twierdzy pietropławskiej u-niesie się w górę słup ognia, macie

Spogladamy na zegarki. Czas dłuży się. 20. 20.15 20.25, 20.30. 20.35. Co się dzieje? — pomyślałem so-bies — Dlaczego nie ma żadnego znaku? Czyżby Kiereński zgodził się na wszystko?

Nagle cisze nocy przerywa zdła-wiony krzyk marynarza: Jest!

Oglądam się za siebie. Znad vierdzy pietroplawskiej wyskoczył płomień i wzbił się w górę. Pal! - wołam.

Jewdekim Ogniew pociaga sznurek. Huk sześciocalowego działa niesie się hen, hen daleko, po Newie. Rozpoczął się szturm Pałacu Zimowego.

25 października (według starego kalendarza). w południe, w Akto-wej Sali w Smolnym, odbyło sie nad zwyczajne posiedzenie Rady Pietrogrodzkiej. Też tam byłem — mówi komisarz Biełyszew.

Posiedzenie rozpoczeło sie o godzinie 14.35. Kiedy wszedł Lenin,

sala przywitała zo burzliwymi oklaskami i owacjami. Tylko mień-szewicy i eserowcy próbowali podniektórych przeciwko bolszewikom, przeciwko Leninowi, ale ich zaraz przepedzono. Wówczas jedeputowanych bolszewików zaczął głośno czytać napisaną przez Lenina odezwe "Do obywateli Rosji", w której powiadomiono cały naród o obaleniu Rządu Tymczasowego.

Z kolei zabrał głos Lenin. Mówił krótko, ale niezwykle sugestywnie stwierdzając m. in., że nowa wła-dza uważa za najważniejsze zadanie zaspokojenie żadań społeczeństwa dotyczących pokoju, ziemi i kontroli robotniczej.

W tym samym dniu, w późnych godzinach wieczornych w Białej Auli odbył się Drugi Ogómorosyjski Zjazd Rad, który zatwierdził przejęcie władzy przez Rewolucję.

26 października Zjazd kontynu-ował obrady, ale Lenina nie było, ponieważ ze swojego gabinetu w Smolnym kierował powstaniem. Właśnie wtedy otrzymałem rozkaz posłania kogoś ze swoich ludzi do ochrony Lenina. Wysłałem Trofima Rutkowskiego.

Tego samego dnia po krótkiej otwarto drugie posiedzenie Zjazdu, na które przyszedł Le-nin z Feliksem Dzierżyńskim. Sala dosłownie trzesła sie od okrzyków. "Niech żyje Lenin!" "Niech żyje partia bolszewików!"

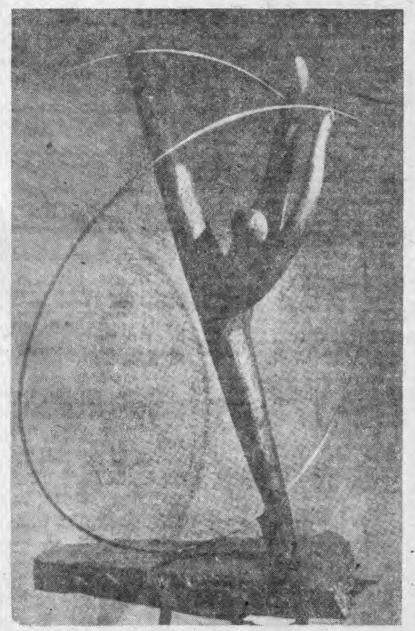
Lenin poprosil o glos. Wszyscy ucichli. W skupieniu wysłuchaliśmy projektu dekretu o pokoju, który z kolei w czasie głosowania przyjeto jednogłośnie.

Zjazd postanowił też utworzyć pierwszy na świecie rząd robotniezo-chłopski, Rade Komisarzy Ludowych. Przewodniczącym Rady wybrano Lenina...

Biełyszew jest przysłowiowa chodząca encyklopedią. Jak z rekawa sypie datami, przykładami, wie kiedy i co sie odbyło z dokładnościa do minuty. Nade wszystko kocha jednak swój okret.

Kiedy będziecie przypadkowo w Leningradzie koniecznie zobaczcie "Aurorę". Może wówczas spotkacie komisarza Bielyszewa, Trofima Rutkowskiego lub kogoś innego z ży-jacych jeszcze członków zalogi.

Być może, że sama "Aurora" roz. czaruje was. Na tle spokojnych wód Newy wyglada szaro i tak jakoś niepozornie. Ale pamietaicie, że jest to okret, który pierwszy ogłosił wy-strzałem armatnim koniec starei i noczątek nowej ery w historii ludz.



Roman Tarkowski

Tancerka - metal

Fot.: WOJCIECH PLEWINSKI

W amatorskich teatrach związkowych

Teatry związkowe pracują na o- zek. gól systematycznie przez cały rok, lecz najowocniejszy i najbogat-szy w premiery jest okres jesienszy w premiery jest okres jesien-no-zimowy. Szykuje się ich w tym sezonie również kilkanaście, najwięcej oczywiście w grudniu.

Trudno byloby nawet w ciągu tygodnia odwiedzić wszystkie zespoły, zabrakloby czasu na same po-dróże, a rozmowy? Lecz od czegóż

Zamówiony Dom Kultury w

Mielcu. Proszę mówić.

Ja słyszę dobrze, ale pani Nowa-kowska, zastępca kierownika Za-kładowego Domu Kultury Wytwórni Sprzętu Komunikacy nego w Mielcu musi się dużo domyślać, żeby zrozumieć o co chodzi. Krzyczę więc do słuchawki – "proszę podać re-pertuar teatru..."

 Przygotowujemy "Wybór" Gawlika. Premiera 13 grudnia. Reżyse-ruje Elwira Turska z WDK w Rzeszowie. Gramy obecnie "Powrót taty" Leszka Proroka, w reżyserii Witolda Mikucewicza.

Dla odprężenia rozmowa miejscowa. Co nowego w "Metalowcu"? Informuje Erazm Buchelt: "Przygotowują obecnie – "Awan-turę o Basię" Kornela Makuszyń-

skiego, reżyseruje Aleksander Ma-łyk, dekoracje — Stanisława Gliwy... "Meluzyna"? - Szykuje się na Ogólnopolski Fe-stiwal Teatrów Małych Form we Wrocławiu, na którym zaprezentu-je program pt: - "Nie reponsować."

Jest to zbiór historycznych anegdot. - Kto reżyseruje? - Mnie przypadł w udziale ten zaszczytny i nielatwy chyba obowią-

Przygotowujemy

"Szopkę Rzeszowską 1965".

wy zespół teatralny. Rozmowę przerwala zamówiona międzymiastowa z Jasłem. O pracy zespołu teatralnego PZGS **mówi** Stanisław Kosiba: "15 stycznia przyszłego roku premiera – "Szop-Jasielskiej". Reżyseruje Elwira Turska.

- ...I "Romeo i Julie za IV falo-chronem".

- Tak, ale to już robi młodzieżo-

Tyle z Jasła. Z Klubem Kolejarza niestety nie uzyskalem połączenia.

Mila niespodzianke sprawily Gorlice, Przed pół rokiem zespół tea-tralny był w rozsypce, o kukielkach nikt też nie myślał, a dziś premiery posypały się jak z rogu obfitości.

- Rano - mówi kierownik Zakładowego Domu Kultury w Gliniku Mariampolskim — Antoni Kowalski — Teatr Lalki I Aktora wystawii — "Leśne rachunki, czyli jak Seweryś nauczył się tabliczki mnoże-nia", teraz "leci" – "Lis Chytrusek", a po obiedzie - "Agata nogą zamia-

- To jest chyba bardzo młody zespół?

- Tak, powstał dopiero 2 miesiące temu; podobnie jak (reaktywowany) zespół dramatyczny.

- Co przygotowuje?

"Igraszki z diabłem" Schillera. Reżyseruje Witold Szypka. Premiera w grudniu. Zespoly: chóralny i or-kiestra przygotownia hiż przygotownia barburkowy.

Rozmawiał: RYSZARD BILSKI

JAN GRYGIEL

O rozumny regionalizm

Wystawa rzeźby Romana Tarkowskiego otwarta w październiku br. w Muzeum Historycznym w Sanoku podwójnie zasługuje na baczną uwagę i aplauz – jako warto-ściowe zjawisko artystyczne i jako wartościowy fakt w regionalnej po-lityce kulturalnej. Roman Tarkowski, urodzony w 1912 r. w Posadzie Jačmierskiej kolo Sanoka, uczeń Xawerego Dunikowskiego i Jana Szczepkowskiego jest dziś znanym artystą i doświadczonym pedago-giem. Uzyskał sporo nagród i wyróżnień za pracę artystyczną, i wystawiał wielokrotnie (około 50 razy) swe rzeżby w kraju i za granica, ostatnio zaś zorganizował wystawe metody nauczania rzeźby we Francji. Pracuje bowiem od roku 1947 jako wykładowca tej dziedziny plastyki w Państwowym Li-ceum Sztuk Plastycznych w Kra-

Wystawa w muzeum sanockim. mimo że prezentuje widzom tylko 33 prace artysty ma w pewnym stopniu charakter retrospektywny — ukazuje jego drogę twórcza. Jest to droga poszukiwań zarówno w zakresie techniki i tworzywa rzeźbiarskiego, jak i w zakresie wciąż nowego wyrazu, nowych form. Nie ma w rozwoju artysty-cznym Tarkowskiego ostrych kon-trastów, efektownych i rewolucyjnych przełomów, lecz widać wyrażną ewolucję w poszukiwaniu wciąż nowych możliwości realiz-

mu. Najwcześniejsze rzeźby ("Portret studenta", "Krysia". "Nasza mło-dość" czy "Bożena") reprezentują dość dosłowny, może trochę aka-demicki realizm. Tworzywo dość tradycyjne – drzewo, gips, brąz... Ale już tu zaczyna się dostrzegać tendencję do pewnej syntetycznoś-

Przy dalszych, późnie szych eksponatach uproszczenia form reali-stycznych stają sie coraz bardziej zdecydowane. Artysta coraz swobodniej operuje plaszczyznami ("Zmierzch", "Matka"), a wizje stają się bardziej dynamiczne i rytmiczne ("Łucznik", "Tancerka"). Wiaże się to organicznie z nowym materiałem, w którym Tarkowski zaczyna pracować (żeliwo-beton, beton patynowany i metal). Arty-sta nie boi się zmagań z tworzywem i to bardzo opornym, ale ten trud fizyczny w pełni sie oplaca. Uzyskuje dzieki niemu pel-

na harmonie wyrazu i tworzywa. W sumie wystawa ujmuje wysokim poziomem artystycznym, rze-telnością i uczeiwościa. Wzbudzila ona duże zainteresowanie w Sanoku. Wszak to najbliższa ojczyzna, kraj dzieciństwa artysty. Na otwarcie przybyli licznie mieszkań-cy Posady Jaćmierskiel, krewni,

przyjaciele i dawni koledzy szkolni Romana Tarkowskiego. I to jest drugi powód, dla którego wystawa zasługuje na pelną aprobatę. Pro-fesor Władysław Józef Dobrowol-ski trafił w samo sedno sprawy pisząc we wstępie do katalogu pozycji: "W niektórych krajach opracowuje się noder starannie tzw. geografię artystów, tj. powiązanie ich z miejscem i regionem, w którym się urodzili i zaczęli roz-wijać. Takie opracowanie przydałoby się też dla zespołu regionów mieszczących się w województwie rzeszowskim. Najłatwiej można tego dokonać w stosunku do arty-stów żyjących i w ogóle twórców ostatniego dwudziestolecia' Wydaje mi się, że warto taka geo-

grafie dokładnie opracować i to nie dla jakichś partykularnych am-bicji, lecz dla wyciągnięcia z niej praktycznych wniosków dla polity ki kulturalnej. Z naszego woje-wództwa wielu artystów w różnych dziedzinach sztuki zajmuje czołowe miejsce w kraju czy na-wet słynie poza jego granicami. W świecie plastycznym pewien gios m. in. uzyskali prof. Jan Wodyński wywodzący się z Jasta, rian Konieczny z Brzozowa, z Gorlie, Marian dzimierz Kunc Kruczek z Sanoka, Antoni Reass z Futomy. Powinniśmy uczynić wszystko, by

tych artystów związać z ich miejscem urodzenia jeszcze mocnie przez organizowanie im właśnie w Jašle czy Sanoku wystaw, kań, przez popularyzowanie dorobku artystycznego w tych środowiskach. Tego rodzaju prakty-ka pozwoli skutecznie upowszechosiągnięcia współczesnej plastyki w ogóle, a równocześnie uczyni z naszych ziomków oredowni-ków i ambasadorów rzeszowskich interesów artystycznych i kulturalnych w całym kraju.

Trzeba przyznać, że BWA w Rzeszowie uwzględnia ten ważny moment w swej pracy upowszechnia-jącej i planuje organizowanie wy-staw, np. prof. Wodyńskiego, czy staw, np. prof. Wodyńskiego, czy Mariana Kruczka, współpracuje z Józefem Szajna, Włodzimierzem Józefem Szajna, Włodzimierzem Kuncem, a omówiona wyżej eksw Sanoku świadczy, że z pożytkiem tego rodzaju kontakt nawiązano z Romanem Tarkowskim. Chodzi jednak o to, by zaplanować długofalowa działalność tego rodzaju i aby taki rozumny i pożyteczny regionalizm stosować nie tylko w zakresie upowszechnienia plastyki. Jak najwięcej spotkań z pisarzami z naszych stron, z muzykami, aktorami, w ogóle z ludźmi, którzy stąd wyszli i obecnie coś znaczą w kulturze narodowej. A jest takich wielu. Wyniknie stąd wiele obustronnych korzyści.



PRZED PREMIERA

sował się wprawdzie jakiś obraz codziennego jego życia bez wypełnionej publicznością sali, lecz mało, jak się okazało, podobny do prawdziwe-

Stól, kilka krzesel, kanapa, zbite z dranek prostokaty wyznaczające aktorom miejsce akcji, trochę dekoracji z "Ani z Zielonego Wzgórza" granej na wieczornych przedstawieniach, z boku sceny stoliczek dla suflera, przed pierwszym rzędem krzesel (na widowni) stanowisko dowodzenia reżysera wyposażone w mikrofon. Oto prawie że wierny obraz roboczego teatru. Brak tylko

Dochodzi dziesiąta. Proszę państwa zaczynamy — słychać w głoś-nikach głos reżysera. Zapalają się swiatla na scenie.

Kolejne kwestie, sytuacje nie płyna gladko. Co chwile "interweniuje" reżyser. Podczas 4-godzinnej próby, najwyżej jakieś 15—20 minut siedział za swiom stolikiem.

Laikowi, ba, nawet aktorom zdaje się, że wszystko już w porządku. Reżyser ma ciągle uwagi. Gdy one nie skutkują, sum wypowiada kwe-stie, pokazuje sposób zachowania

Chociaż wszyscy aktorzy znają nie tylko treść sztuki, lecz także jej geneze, intencje autora i reżysera, na scenie o tym mimo woli widać zapominają. Być może zbyt dużo uwagi skupiają jeszcze na bezbłędnym roypowiadaniu swoich rol, ruchach. Reżyser ogarnia i widzi całość, najdrobniejsze nanoet uchybienie nie

Dotychczas znalem tylko teatr od-świętny, pelen blasku, przepychu pierwszym odbiorcą calego przed-strojów, dekoracji. W wyobraźni ry-stawienia. Im bardziej krutucznie je stawienia. Im bardziej krytycznie je ocenia, więcej od aktorów wymaga, wtedy głośniejsze będą brawa na premierze.

- Więcej swobody, lżej... obojęt-nie, dopiero jak pani zrozumie sens słowa Polska, wtedy bardzo poważnie, to ma być jakby uczta ducho-

Aktorzy powtarzają, nieraz po kilka razy. Efekty są widoczne. Czuje się, widać, jak przedstawienie "idzie do przodu", jest coraz lepsze.

Za kulisami aktorzy uczą się ról, inni obserwują kolegów lub oddają się wybitnie odprężającym zajęciom, chociażby zwijaniu w klębki welny. W pogotowiu są tylko zatrudnieni w danej scenie. Nowicki, który ma wbiec na scene, bierze rozpęd już za kulisami i jak szybko wbiegt. jeszcze prędzej wrócił. Pomylił tekst. Zdarza się.

Próby, na których bylem nazywają się sytuacyjnymi. Od aktorów nie wymaga się jeszcze strojów, lecz niezbędne rekwizyty są w użyciu. Ma wiec Czepiec przysposobioną do walki kose, a Wernyhora — zloty róg. Troche wyglada śmiesznie, gdy aktorzy zdejmują kożuchy, których nie mają, lub piją z. pustych szkla-

Szybko upływa czas na próbie. Już czternasta, piętnasta... zostało poltorej godziny na obiad, bo o siedemnastej wyjazd na przedstawienia ("Jutro Berlin") do Debicy, a na własnej scenie wieczorem — "Ania z Zielonego Wzgórza". Jutro o dziesigtej znów próba.

RYSZARD BILSKI Zdjęcia autora



ADAM POTASZ

Zaczarowany teatr

Mala scenka schowana za para-wanem. Dekoracje i kolorowe kukiełki poruszane niewidocznymi kukielki poruszane niewidocznymi rękami animatorów wyczarowują przed eczami dzieci obrazy fantastycznego świata baśni, w którym wszystko może się stać, wszystko jest możliwe. W tym względzie rzeszowski "Kacperek", podobnie zresztą jak i każdy inny teatr lalkowy, zdolny jest stworzyć cuda, nieosiągelne dla sceny żywei. Ale myli się galne dla sceny żywej. Ale myli się na pewno ten, kto sądzi, że w teatrze lalek dzieją się same cudowże pokazuje się tylko złote rybki, które przemawiają ludzkim głosem albo znowu zaczarowane księżniczki, zie czarownice, groźne smoki czy stwory dziwne i tajemnicze. To są tylko pozory. Pod baśniową bowiem szatą ukryte są zręcz-nie ziarna mądrości.

Zaczynano pracę od podstaw. W Jarosławiu w 1952 roku grupka osób rozmiłowanych w sztuce lalkarskiej zorganizowała przy Powiatowym Domu Kultury teatrzyk kukielek. Jego inicjatorem oraz pierwszym reżyserem i plastykiem była Iza-bella Melińska. Zespół składał się z młodych animatorów, najczęściej absolwentów szkół średnich. Wszys-cy pilnie uczęszczali na próby, uczy-li się tekstów i prowadzenia kukiełek. Poza tym robili sami dosłownie wszystko — począwszy od lalek, a skończywszy na skromnych dekoracjach. Braki w przygotowaniu za-wodowym nadrabiali ambicją i wielkim zapalem. Opracowane sztuki grali w Jarosławiu i w terenie. Lalkarskich amatorów wszedzie serdecznie witano i nagradzano oklas-

 "To był trudny okres – wspo-mina Maria Siedmiograjowa, która w 1956 roku została kierownikiem zespołu, a następnie jego dyrekto-rem. Teatrzyk nie miał żadnego wyposażenia technicznego, odpowied-niego środka lokomocji, a przede wszystkim borykał się z poważnymi klopotami finansowymi. Nie potrafily one jednak zrazić nas do tej pracy, lecz wręcz przeciwnie dopingo wały do coraz większego wysilku. Braliśmy udział w różnych konkur-sach. Wreszcie spotkało nas pierwsze wyróżnienie. Otrzymaliśmy ówczesnego ministra kultury, któ-rym był nieżyjący już pisarz Leon

Kruczkowski dotację na rozwój działalności. Zespół został uratowa-

Potem przyszedł awans. W październiku 1957 r. skromnego "Kacperka" przeniesiono do Rzeszowa, gdzie znalazł siedzibę w Wojewódz-kim Domu Kultury. Od tej pory otrzymał także nową nazwę, a mia-nowicie Wojewódzki Teatr Lalki i Aktora "Kacperek". Ale zmiana dotyczyła nie tylko nazwy. Teatr otrzymał w porównaniu z poprzed-nimi lepsze warunki pracy, stałą pomoc finansową. Jedynie zespół został uszczuplony, gdyż nie wszyscy został uszczuplony, gdyż nie wszyscy jego członkowie mogli przenieść się do Rzeszowa. Na nowe "śmieci" przyjechali m. in. Emilia Umińska. Zofia Janicka, Tadeusz Czwakiel, Tadeusz Wlazelek, Michał Walaszek Marian Klimczak, Edward Balicki oraz plastyk — Jerzy Radwanek. Z zapalem przystapiono do pracy. Na początek wystawiono sztuke M. Sied miograjowej pt. "Czarodziejska fu-jarka". Reżyserowała ja Halina Winiarska z teatru im. W. Siemaszko-wej. Później grano m. in.: "Baśń o sierotce, królewnie i krasnolud-kach", "Zaklęty kaczor", "Czarodziej ski kalosz" i wiele innych. Przedstawienia dawano w Rzeszowie i w terenie. Zespół zdobywał coraz wiek-sze uznanie. Żywo zwiaszcza w tym okresie działalnościa teatru interesował się profesor Stanisław Iłow-ski z Warszawy. Przyjeżdżał on do Rzeszowa, oglądał spektakle, pomagal, radził, udzielał fachowych porad. Ale poziom artystyczny, choć w porównaniu do okresu jarosław-skiego znacznie się podniósł, to jed-nak ciągle pozostawiał wiele do życzenia. Wreszcie w styczniu 1960 r. zaangażowano zawodowego reżysera Stefana Stojakowskiego, który jest wychowankiem teatru "Groteska" z Krakowa. Prace w Rzeszowie roz-poczał od przygotowania sztuki Kazimiery Jeżewskiej pt. "Pan Twar-dowski". Później przyszły inne. Szyb ko minejo kilka lat. "Kacperek" bar dzo wydoroślał, dojrzał i ożywił swoja działalność artystyczna. Jak ja należy ocenić?

Zacznijmy od zespołu. Wiadomo, że przygotowanie zawodowe poszcze gólnych członków ma znaczny, jeś-li nie decydujący wpływ na poziom artystyczny przedstawień. Z uzna-

na rozwój niem więc należy stwierdzić, że młodzi animatorzy, którzy w jarosław skich latach pracy szczycili się jedy-nie ambicja i zapałem uzupelnili zawodowe kwalifikacje. Obecnie z 13osobowego zespołu jeszcze tylko czte ry nie ukończyły potrzebnych egza-minów aktorskich. Wyższe umiejetności animatorów pozwoliły kierownictwu teatru wstawić do repertuaru bardziej ambitne pozycje.
Grano m. in. "Guiguola w tarapatach", "Awanture w Pacynkowie",
"Tajemnicza szuflade", "Syrenkę"
czy "Pierścień i róże". Jeżeli w Jarosławiu i poczatkowo w Rzeszowie przygotowano jedna do dwóch premier w sezonie, które ogladalo przecietnie 20 tys. dzieci, to obecnie wy-stawia się 3 — 4 sztuki, które oklaskiwane sa przez ponad 60 tys, małych widzów. Dorobek znaczny. Za najlepszy jednak dowód uznania pracy całego zespołu uważać należy uznanja unaństwowienie teatru w 1962 roku. Ale zaszczytna nominacia równocześnie zobowiązuje do dalszego dos konalenia warsztatu aktorskiego, do podnoszenia poziomu artystycznego zespołu.

Swietnym zwłaszcza sprawdzianem rozwoju teatru stały sie spotkania teatrów lalkowych Polski wschodniej. Na pierwszym zorganizowanym w 1963 r. w Lublinie Państwowy Teatr Lalki i Aktora "Kacperek" zaprezentował sztuke pt. "Pierścień i róża" według angielskiego pisarza Thackeray'a, w adaptacji M. Zielińskiej, scenografii J. Radwanka i z muzyką Z. Jeżewskiego. Po obejrzeniu przedstawienia wspomniany już profesor Stanisław Howski tak napisal: "Teatr rzeszowski, który jeszcze przed kilku laty należał do teatrów, które należało oceniać przy zastosowaniu taryfy ulgowei - może dziś śmiało stawać do współzawodnictwa z innymi teatrami".

W bieżacym roku na drugim spotkaniu, które również odbyło się w Lublinie teatr "Kacperek" wysta-wił sztuke współczesna pt. "Chłop-cy z ulicy Parkowej" Juliusza Wolskiego. I to przedstawienie otrzyma-

ło na ogół pozytywną ocene. W czasię prowadzonych dyskusji mocno podkreślono, że w okresie 20 lat ist-nienia Polski Ludowej obserwuje się dynamiczny rozwój ruchu lalkarskiego w całym kraju. Lalkarstwo zawodowe, osiagające coraz wyższy poziom, wywodzi się przecież z ruchu amatorskiego, na którego bazie powstaly liczne teatry zawodowe, a m. in. i "Kacperek". Przebył on nielatwą droge rozwojowa stając się potrzebna i wartościowa placówką. Znamienne jest to, że obecnie rzeszowski teatr - zgodnie z opinią krytyków — nie uste-puje swoim poziomem innym, bardziej doświadczonym zespołom na-leżącym do krajowej czołówki.

Przytoczone opinie cieszą. Świadcza o tym, że zespół "Kacperka" zrobił wiele w rozwoju ruchu lalkarskiego w naszym województwie, że liczy się w kraju. Wcale to jednak nie znaczy, że w działalności teatru wszystko jest w porządku. Mianowicie obserwuje się w pracy "Kacperka" jeszcze dużo żywioło-wości w układaniu repertuaru, nie szuka sie dla niego właściwych, najbardziej trafnych środków wyrazu. Teatr nie ma jakiegoś sprecyzowanego programu artystycznego. Sztuczesto nie są dopracowane pod względem aktorskim i rozwiązań scenicznych. Ale na te i inne zarzuty członkowie zespołu i dyrekcji zwykle odpowiadają tak: nie mamy odpowiednich warunków do pracy. Chodzi zwłaszcza o pracownie kra-wiecką i plastyczną oraz sale do prób. Wszystko robimy znacznego wysiłku." kosztem

To prawda. W zlych warunkach nie można przygotowywać w Jelni dobrych przedstawień. Ale już za rok, a może dwa będzie inaczej. Zmienią się na lepsze i warunki pracy. Teatr bowiem otrzymał lokal po plastykach, mieszczący się przy placu Zwycięstwa 2, który po adapta-cji będzie odpowiednią siedziba dla calego zespolu i dyrekcji. Władzom miejskim, a zwłaszcza członkom Komisji Kultury Prezydium MRN należą się gorace brawa. Decyzja powyższa iest najlepszym dowodem uznania dla "Kacperka" i jego artystycznej działalności. Zanim jednak nastapia radosne przenosiny, teatr i jego zespół przygotowują sie już do trzeciego spotkania teatrów lalkowych Polski wschodniej, które odbędzie się na wiosnę przyszłego roku w Przemyślu. "Kacperek" roli gospodarza pragnie wypaść jak najlepiej zarówno pod względem organizacyjnym, jak i aktorskim. Wierzymy, że tak będzie.

Dwadzieścia lat temu teatr rzeszowski rozpoczynał dziatalność - "Weselem" Wyspiań skiego. Z okazji jubileuszu sztuka ta wchodzi ponownie do repertuaru. Premiera odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Jubileuszowe "Wesele" reżyseruje dyrektor teatru - STEFAN WINTER (na zdjęciu u góry). Niżej -ZDZISŁAW KOZIEŃ - (Czepiec) wystuchuje ze skupieniem uwag reżysera i ZDZI-SŁAW NOWICKI - poeta. Na zdjęciu u góry z prawej panna młoda - ANNA BIEN-KIEWICZ.

Na wprost

DWIE WODY

Największe spustoszenie szerzą w Polsce wódka i woda sodo wa! Uderzają do glowy i zniekształcają swego konsumenta oraz jego świat zewnętrzny. Wódka i woda sodowa! Ze wódka, mamy tego jaskrawe dowody w rozmiarach naszej propagandy przeciwalkoholowej. Z wódką walczy rząd wydając ustawe, która reguluje wychylanie kielicha. Z wódką toczy zażarty i nieu-błagany bój Milicja Obywatelska. Od rana do wieczora wspierają ich cztery filary naszego współczesnego życia kino, prasa, radio i telewizja. Wspierają jak mogą. Wielkimi współtwórcami kampanii przeciwalkoholowej są też rozmaite komitety. Przemówienia i przestrogi, to ich stare wypróbowane bronie. Kiedy jednak gorliwemu amatorowi wódki nic nie zdoła przemówić do świadomości, wkracza medycyna i w bezlitosny sposób stara się obrzydzić pociągający płyn. Walka z wódką toczy się w dzień i w nocy. W dzień i w nocy w dzień i w nocy lgną też z lubością do butelek niezliczone rzesze naszego spoleczeństwa.

Wódkę piją chłopi, pociągają ze smakiem robotnicy. Wódką podnie-cają się inteligenci, rozmaici panowie z rozmaitymi fachowymi tytula-mi. Wódką bawią się dzieci, szukają w niej odwagi cnotliwe dziewczęta i przechodzący mutację młodzieńcy. Bez wódki ani rusz w naszym kraju. Bez wódki nie ma urodzin i śmierci, z wódką idzie się na zabawy, obchodzi się święta i jubileusze, wódką smaruje się awanse i znajomości, kadzi się Bogu i ojczyźnie.

Wódka zagrzewa i rozgrzewa!!! Czy sama wódka?

Powiedzieliśmy na wstępie, że w naszym kraju szerzą spustoszenie, wodka i woda sodowa.

Ze wódka wytłumaczyłem aż nadto. Ale woda sodowa? To chyba nieporozumienie. Woda sodowa przecież unieszkodliwia wódkę. Ta przeźroczysta ciecz rozkosznie szczypiąca w podniebienie jest raczej dodatnim składnikiem przeciwalkoholowym w naszym życiu. Butelka i syfon, poprawne małżeństwo w każdym szanującym się towarzystwie. A jed-nak trzeba je rozdzielić. Cierpliwoś-ci, cierpliwości, człowieku w gorącej wodzie kapany! - wołat kiedyś Leśmian. Dygasiński natomiast starał się dowieść, że "zachowywał się w tej sprawie, jak czystej wody filozof-pozytywista". Wśród nas pokutuje też powiedzenie Sienkiewicza. "Ten Gątowski to też podobno jakiš powinowaty wuja... "dziewiąta woda po kisielu". Od dawna paradują po świecie zwroty: obracać wode na swój młyn, mącić komuś wode lub utopić kogoś w łyżce wody. Obok zwrotu "wypływać na wielkie wody" figuruje i ten, do którego zmierzałem od początku, "woda so-dowa uderzyła komuś do głowy".

Wyobraźcie sobie potulnego chłoaczka studiującego w jakimś zakładzie naukowym. Chłopaczek chodzi potulnie na wykłady, poci się i trzęsie na egzaminach, wreszcie zdobywa upragniony tytuł. Wszystko wówczas odwraca się do góry noga-

Woda sodowa święci triumf w niejednym urzędzie, na niejednym dworcu, niezręcznie próbuje się ma-skować na ulicy, w kinie i kawiarni. Człowiek zaczyna tracić grunt pod nogami i stara się być pępkiem nogami i stara się być pępkiem świata. Wszystko i wszyscy oprócz niego stają się głupi, śmieszni i nie warci zachodu. Cyrk kręci się, miga, zbiera poklask i salwy śmiechu, aż staje przed jakimś salto mortale. Akrobata wzbija się na szczyt i nie wytrzymując naturalnego prawa ciążenia zaczyma spadoć.

I pomyśleć, że przyczyną całego nieszczęścia była zwykła woda sodo-

A jednak uderza do glowy! Pustoszy skądinąd zdolne umysty, nai-grawa się nad uczonością cyrkowca, wprowadza bezlad w społeczne środowiska.

Dwie wody szerzą największe spustoszenia w Polsce. Wódka i woda sodowa. Z pierwszą toczy się walka. A z wodą sodową? Tej jest wciąż za dużo!

TADEUSZ ZYŻELEWSKI



ROMAN KOLASIŃSKI - działacz kulturalny.

Rys. JERZY SIENKIEWICZ

odpowiada

Ob. J. P. - Wola Raniżowska: Wiersze zdradzają zły smak autora. Zestawienie "Pieśni nad pieśniami, dźwięków hawajskich gitar i rytmu szalonego twista" świadczy o tym w mownie. Poza tym liryka pańska jest dość zręczna, ale zimna i wydumana. Zbytnie spiętrzenie wyszukanych metafor o różnej wartości e-mocjonalnej odbiera utworowi cechy

szczerości i bezpośredniości (wizja malowana bezbarwnym lakierem na łodydze ostu, spaliny wirujące w przestworzach sztucznych księżyców z babiego lata itd.). Nie skorzysta-

Ob. K. P., p-ta Chorzelów, pow. Mielec: — Wiersze nie mają żadnych wartości artystycznych i intelektualnych. Nie warto się łudzić.

Ob. I. K .: Opowiadanie zbyt liryczne, zbyt "uczuciowe", a przy tym niezwykle ubogie w wydarzenia. W prozie musi się coś dziać, a relacja o wydarzeniach winna mieć charakter rzeczowy, zobiektywizowany. Ta droga nie prowadzi do dobrej pracy. Tak zwane "piękne zadania szkolne" nie wspólnego nie mają z prawdziwa

Ob. ob. St. E. Jaroslaw, M. R. Gorlice: - Nie skorzystamy.

Zdanzenia

W dniach 27 i 28 października w Łodzi odbył się ogólnopolski pokaz szkolnych zespołów teatralnych, zorganizowany przez Ministersiwo Oświaty. Województwo rzeszowskie reprezentowały zespołyż Młodzieżowego Domu Kultury z Sanoka (inscenizacja utworów Żeromskiego) i MOPP z Rzeszowa ("Warszawianika 44" — Krzysztofa Gruszczyńskiego). Oba zespoły zostały przychylnie przyjęte przez zespół oceniający.
Członkowie zespołu MOPP nawiazali kontakt z młodzieżą I Liceum Ogólnokształcacego, która opiekowała się rzeszowskimi kolegami podczas ich pobytu w Łodzi. Rzeszowianie dali dla nich specjalne przydzid o Rzeszowa.

Po występach w województwie olsztyń-kim powrócił do Rzeszowa kabaret rze-szowskiel "Estrady" Porfirion. W dniach od 5 do 11 bm. mleszkańcy Leżajska, Łeńcuta, Jarosławia, Gorlic i Tarnobrze-ga będą mieli możność obejrzeć nowy program zespołu, oparty na tekstach Szekspira, zatytułowany "Nie przysięgaj na księżyc".

3 bm. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie otwarto wystawę prac amatorów plastyków woj. rzeszowskiego, zorganizowaną przez Wojewódzka Poradnię Oświatowa, Na wystawie zgromadzono 80 prac 18 amatorów plastyków. Uroczystość otwarcia wystawy była połaczona ze spotkaniem wystawiających, którzy żywo dyskutowali na temat amatorskiego ruchu plastycznego na Rzeszowszczyźnie.

We wtorek w Debicy (Klub Fabryczny WSK) otwarto wystawę, zatytułowaną "Lata walki w dzielach sztuki", plon konkursu plastycznego ogłoszonego przez Wydział Propagandy KW PZPR i Wydział Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie. Wystawa czynna była poprzednio w Rzeszowie, a obecnie prace konkursowe będą eksponowane na terenie województwa.

W ubiegty piątek (30 ubm.) w Prusie-ku, pow. Sanok, dyrektor Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Min. Kultury i Sztuki, mgr Czesław Kałużny przekazał dla Wiejskiego Domu Kultury magnetofon, dar ministerstwa za aktywną postawę społeczeństwa w pracy kulturalno-oświatowej i społecz-

31 ubm., tj. w sobotę dyr. mgr Cz. Kalużny spotkał się z zarządem przemyskiego teatru "Fredreum". Podczas spotkania odbył się pokaz fragmentow trzech sztuk, wystawianych przez tamtejszy zespół ("Mindowe", "Pierwszy dzień wolności" i "Jadzia wdowa"), omówiono pracę, plany i zamierzenia oraz trudności, jakie napotyka amatorski teatr z Przemyśla.

6 bm. w sali WDK odbył się koncert zorganizowany przez Państwową Orkiestre Symfoniczną w Rzeszowie. Lidia Grychtołowna, laureatka Konkursu Chopianowy Arama Chaczaturiana, chór POS wykonał Tańce połowieckie Borodina, a orkiestra, którą dyrygował Tadeusz Chachaj — Uwerturę świąteczną D. Szostakowicza.

ASSISTER BOLSKICH SRIVSTON PLASISKON BILDO NASIAN SRIVSTOCA VERN BUSDON darowZPAP Prac wRzeszowie dla szkoł 1000-lecia SALA ZPAP PLAC ZWYCH STWA?

Redakcja tygodnika "Na przełaj" popularnej audycji radiowej "Muzjaka i aktualności" zainicjowały i prowadzą wspólnie ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków akcję —

"Plastycy szkołom". Również i w woj. rzeszowskim dała na już zadowalające rezultaty. Dwa zestawy obrazów otrzymały szkoły w Skołyszynie i w Kobylance, Trzeci zestaw prac, podarowanych przez plastyków szkole w Pustkowie w pow. debickim, możemy oglądać na otwartej przed tygodniem wystawie w sali ZPAP w Rzeszowie. Zgromadzono tu również prace przeznaczone dla innych szkół. nych szkół,

nych szkół.

Zestaw "debicki" obejmuje 15 prac.

A oto ich autorzy: Maria Cichorzewska Drabik, Wacław Kinel, Cezary Kotowicz, Tadeusz Kozioł, Zbigniew Krygowski, Zuzanna Kusek Kud, Renatz Niemirska Pisarek, Zdzisław Ostrowski, Janina Ożóg Czarnowska, Tadeusz Marian Turkowski, Jan Wodyński i Stefan Wyrwicz.

Jan Wodyński pochodzi z Jasła.

Jest obecnie profesorem warszaw-

Jan Wodyński pochodzi z Jasła, Jest obecnie profesorem warszaw-skiej ASP. Obraz — "Sopockie molo" przekaza, podczas spotkania z rze-szowskimi plastykami na otwarciu szowskimi plastykami na otwarciu wystawy ich prac w Warszawie. Na otwarciu wystawy obrazów da-rów dla szkół Tysiaclecia obecni byli

niektórzy ofiarodawcy, przedstawicie-le rzeszowskiego okregu ZPAP, BWA oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Debicy. Warto dodać, że powiat dębicki należy do najbardziej interesujących się plastyka. R. B.

Wyniki konkursu "Pejzaż Rzeszowszczyzny"

dniu 30, X. 1964 roku odbyło się lokalu ZPAP w Rzeszowie rozw lokalu ZPAP w Rzeszowie rozstrzygnięcie konkursu ogłoszonego
przez Zarząd Okręgu ZPAP. Konkurs
obejmował malarstwo sztalugowe (hasto: "Pejzaż Rzeszowszczyzny") i piakat (hasło — "XX lat PRL w twórczości plastycznej").
Komisja konkursowa w składzie:
Edward Kieferling — przewodniczący, Renata Niemirska Pisarek, Zbigniew Krygowski, Zdzisław Ostrowski,
Jan Maternicki, Jan Grygiel — członkowie, postanowiła nie przyznać I na-

kowie, postanowiła nie przyznać I na-

grody.

Dwie II nagrody po 1.300 zł otrzymały: praca opatrzona godłem "Zamek" oraz praca pod godłem "Pejzaż z okolic Przemyśla", Trzy III na-

grody przyznano pracom z godłami; "Michal", "Pejzaż z kapliczką" i "Kwiat". Wyróżniono dwie prace – godła "Wagabunda" i "Fafik".
Po otwarciu kopert stwierdzono, iż laurcatami II nagród zostali Marian Stroński za obraz "Roztopy w Bieszczadach" i Zygmunt Czyż – "Pejzaż z okolic Przemyśla". Nagrody III uzyskali Cezary Kotowicz (Krajobraz z okolic Rzeszowa"), Zygmunt Czyż ("Pejzaż z kapliczką"), Alfred Kud ("Pejzaż z kapliczką"), Alfred Kud ("Pejzaż z okna").
Dwa wyróżnienia uzyskał Marian Ziemski za obrazy "Sędziszów" i "Solina 1964".

W działe plakatu jury postanowiło nie zakwalifikować do nagrody żad-nej z nadesłanych prac, gdyż nie spelniały one warunków konkursu.

spelniały one warunków konkursu.
Wszystkie nadesiane na konkurs
obrazy bedą eksponowane w sali
ZPAP w Rzeszowie, a nastepnie jako
dary przekazane szkołom 1000-lecia w
woiewództwie rzeszowskim.
Rozstrzygnięty konkurs był pierwszym z trzech, ogłoszonych przez
rzeszowski okręg ZPAP. Nastepne
pod has'em "Dziecko i jego świat"
"Ludzie Rzeszowszczyzny" również
dostarcza szkołom prac z zakresu
współczesnej plastyki. jg. współczesnej plastyki.



przewodniczącego rzeszowskiego Okręgu ZPAP Maternicki przekazuje dary rzeszowskich plastyków dla szkoly w Pustkowie na ręce zastępcy przewodniczącego Prez. PRN w Dębicy - Wła-Fot. M. KOPEC dysława Reguly.

DOKONCZENIEM.

w przedsiebiorstwie tym od 1961 r. działa przyzakładowa szkoła ogólnokształcąca. Warto podkreślić, że w powiecie krośnieńskim na kursy uczęszczało 186 rolników.

W br. szkolnym w Rzeszowie zlikwidowano jedną szkolę wieczorową, gdyż rezultaty naboru były bardzo nikłe (w ubr. w trzech szkołach po-bierało naukę 179 osób), chociaż np. w takich przedsiębiorstwach jak RPBM i RPBP pracuje spora grupa ludzi bez wykształcenia podstawowego; niestety z pierwszego przedsiębiorstwa uczęszczało do szkoły tylko 12 osób, z drugiego zaś

Przykłady można mnożyć. Zastrzeżenia budzi wykształcenie nie tylko załóg budowlanych, przemysłu terenowego i transportu, ale także niektórych przedsiębiorstw przemymetalowego. A wiec rekrutacyjna nie została jeszcze wyczerpana. Jest sprawą oczywistą, ze stan ten musi ulec zmianie. Nie sądzę, aby groźba zwalniania z pracy była środkiem, który należy popularyzować. Wręcz przeciwnie, to obniża prestiż oświaty. Ale wykształcenie winno być jednym z istotnych czynników warunkujących m. in. awans pracowników. Należy w pierwszym rzędzie zastosować zdecydowane środki m. in. w stosunku do mistrzów i brygadzistów nie posiadających tego minimalnego wykształcenia. Zgod nie z obowiązującymi przepisami, na kursy kwalifikacyjne mogą być przyjmowani pracownicy z kształceniem podstawowym, lecz wymogów tych nie respektują m. in. niektóre oddziały PKS i PZMot. Praktyka potwierdziła celowość łączenia programów kursów ogólnokształcących i zawodowych.

W niektórych województwach zorganizowano szkoły niedzielne, dwuzmianowe, terenowe punkty konsultacyjne itp. Skuteczną formą dokształcania są kursy ogólnokształcące w zakładach pracy, względnie w miejscu zamieszkania. Ministerstwo Oświaty podniosło jednak minimalną normę u-

czestników kursów z 10 do 15 osób, co w mniejszych przedsiębiorstwach. oraz wielu wioskach praktycznie przekreśla możliwość ich tworzenia.

Wysiłki władz szkolnych i instan-cji związkowych nie będą uwieńczone powodzeniem, jeśli administracja zakładów pracy nie wykona spoczywających na niej obowiązków. Nie bez winy są także samorządy robotnicze, które z reguły ignorują to ważne zadanie. Współpra-ca wydziałów oświaty i dyrekcji przedsiębiorstw jest szczególnie konieczna w celu opracowania i rea-lizacji planu kształcenia pracowni-ków dojeżdzających. Czy rzeczywiście mieszkańcy wsi zatrudnieni w przemyśle, budownictwie i usługach wykazują aż taki wstręt do nauki? Według danych Kuratorium w ubr. szkolnym na kursach nauczania po-czątkowego II stopnia oraz kursach ogólnokształcących uczyły się 7.154 osoby, w tym na wsi — 5.731. Sta-tystyka KOS nie uwzględnia ilu z nich pracuje zawodowo, niemniej świadczy o dużej aktywności rolników. Ocenę tę potwierdza także wyższa sprawność kursów wiejskich; do egzaminu końcowego przy-71,1 proc. uczestników, miastach natomiast - tylke 57,7

Rolnicy podejmujący naukę kierują się rożnymi motywami. M. in. zamierzający uzyskać pracę zarobkowa chca zdobyć potrzebny "papie-rek" — świadectwo ukończenia 7 klasy, inni zaś uczą się, gdyż nie chcą pod względem wyksztatcenia ustępować swoim dzieciom. By pozcałokształt tych motywów i bodźców konieczne są badania so-cjologiczne, których wyniki wykludotychczasowe domniemania, zweryfikują stereotypowe i niesprawdzające się sądy. Warto przede wszystkim zbadać te procesy w rejonach podlegających wpływom ośrodków przemysło-wych, co m. in. pozwoli wykryć istotne przyczyny niepowodzenia akcji dokształcania pracowników dojeźdżających.

ZDZISŁAW KOZIOŁ